



Została już uruchomiona strona poświęcona wszystkim misjonarzom pochodzącym z terenu naszej diecezji, którzy pracują, bądź pracowali na misjach. Pragnę, aby pomogła ona nam odszukać misjonarzy pochodzących z najbliższej okolicy, aby podjąć się gorliwszej, codziennej modlitwy różańcowej w ich intencji. Taki był bowiem podstawowy cel powołania ruchu Żywego Różańca przez służebnicę Bożą Paulinę Jaricot w połowie XIX wieku. Wraz z codzienną modlitwą zanoszoną w intencji konkretnego misjonarza czymś naturalnym jest systematyczne wspieranie go materialnie, choćby symboliczną kwotą zbieraną od całej róży. Jeśli do tego dołączymy każdego roku wysyłane życzenia świąteczne podpisane przez całą wspólnotę róży różańcowej to mamy już konkretny program zaangażowania misyjnego dostępny dla każdego z nas. Warto więc postawić zadanie dla Żywego Różańca, aby KAŻDY misjonarz pochodzący z naszej diecezji miał choćby jedną różę systematycznie omadlającą jego posługę. Oczywiście nie wyklucza to ofiarowywania kolejnych dziesiątek różańca w wielu innych intencjach. Idzie jednak o to, aby odnaleźć na nowo podstawowy charyzmat Żywego Różańca.

ks. Wacław Dokurno
www.przczno.pl

Franciszek w Paragwaju

W naszym miesięczniku śledzimy wiele pielgrzymek papieskich. W lipcu Ojciec Święty Franciszek odwiedził Ekwador, Boliwię i Paragwaj. Do obecnego numeru wybrałem obszerne fragmenty homilii papieskiej z Paragwaju, gdzie pracuje trzech naszych misjonarzy. W 1984 r. wyjechała jako świecka misjonarka Małgorzata Trokowska, zaś w 1989 r. mihalita ks. Piotr Szytniewski. Obydwoje pochodzą z Torunia. W 1991 r. wyjechał werbista o. Marek Borowski pochodzący z Grudziądza.

Jezus wzywa swych uczniów i wysłał ich, udzielając im jasnych i dokładnych zasad. Stawia ich w obliczu serii działań i postaw, których winni się trzymać. Jezus mówi im, „żeby nic ze sobą nie brali na drogę prócz laski: ani chleba, ani torby, ani pieniędzy...” i aby zostali tam, aż stamtąd wyjdą (por. Mk 6, 8-10). Wydawałoby się, że jest to niemożliwe.

Moglibyśmy skupić się na słowach „chleb”, „pieniądze”, „torba”, „laska”, „sandaty”, „suknia” i to jest słuszne. Wydaje mi się jednak, że jest słowo kluczowe, które mogłoby pozostać niezauważone. Jest to słowo centralne w duchowości chrześcijańskiej, w doświadczeniu uczniostwa: gościnność. Jezus jak dobry nauczyciel, pedagog, wysłał ich, aby żyli gościnnością. Mówi im, aby pozostali tam, gdzie dadzą im mieszkanie. Wysłał ich, aby nauczyli się jednej z najbardziej podstawowych cech charakterystycznych wspólnoty ludzi wierzących. Moglibyśmy powiedzieć, że chrześcijanin to ten, kto nauczył się gościć kogoś, dawać mieszkanie.

Jezus nie wysłał ich jak możnych, jak panów, szefów, specjalistów w dziedzinie prawa i przepisów; ale przeciwnie – pokazuje im, że droga chrześcijanina polega na przemianie serca. Nauczyć się żyć w inny sposób, zgodnie z innym prawem, podlegając innym normom. Jest to przejście od logiki egoizmu, zamknięcia, walki, podziału, wyższości do logiki życia, bezinteresowności, miłości; od logiki panowania do logiki przyjmowania, otrzymywania, opieki. Chodzi tu o dwie logiki, o dwa sposoby stawiania czoła życiu, misji.

Ileż to razy myślimy o misji w oparciu o projekty lub programy. Ileż to razy wyobrażamy sobie ewangelizację

skupioną wokół tysięcy strategii, taktyk, manewrów, forteli, starając się, aby ludzie nawracali się na podstawie naszych argumentów. Pan mówi nam dziś bardzo wyraźnie: w logice Ewangelii nawraca się nie za pomocą argumentów, strategii czy taktyk, ale ucząc gościnności.

Kościół jest matką o otwartym sercu, która umie gościć, przyjmować, zwłaszcza tych, którzy potrzebują większej troski, którzy przeżywają największe trudności. Kościół jest domem gościnności. Jak wiele dobrego możemy uczynić, jeśli zachęcamy się do poznawania języka gościnności, przyjmowania. Ileż ran, ile rozpaczy można uleczyć w domu, w którym można odczuć, że się jest mile widzianym.

Dlatego właściwością Kościoła nie jest przede wszystkim zarządzanie rzeczami czy projektami, ale nauczanie życia w braterstwie z innymi. To gościnne braterstwo jest najlepszym świadectwem, że Bóg jest Ojcem, gdyż „po tym wszyscy poznają, że jesteście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali”.

Oczywiście nie możemy nikogo zmusić do przyjęcia nas, do gościnności nas; jest to oczywiste i jest to część naszego ubóstwa i naszej wolności. Ale jest również pewne, że nikt nie może zmusić nas, byśmy nie byli gościnni i nie przyjmowali życia swego ludu. Nikt nie może prosić nas, abyśmy nie przyjmowali i nie troszczyli się o życie naszych braci, szczególnie tych, którzy stracili nadzieję i smak życia. Jakże pięknie jest wyobrazić sobie nasze parafie, wspólnoty, kaplice, miejsca, gdzie są chrześcijanie, jako prawdziwe ośrodki spotkania między nami i z Bogiem.

Kościół jest matką jak Maryja. Mamy w Niej wzorzec życia. Ugościć jak Maryja, która nie panowała ani nie zawłaszczwała sobie Słowa Bożego, ale która – przeciwnie – gościła Je, poczęła Je i przekazała Je.

Ugościć jak ziemia, która nie panuje nad ziarnem, ale przyjmuje je, karmi i rodzi je.

Tak oto chcemy być chrześcijanami, tak chcemy przeżywać wiarę, jak Maryja goszcząc życie Boże w swych braciach, z zaufaniem, z tą pewnością, że „Pan sam ześle deszcz, a nasza ziemia wyda swój owoc”.

Homilia Franciszka z Mszy św. w Asunción.

12 lipca 2015 r.